

## Felieton z lunchboxa (ćwiczenie)

Co dziś dzieje się w moim lunchboxie?

Czy kawałki czekolady *szeleszczą liśćmi drzewa kakaowego Ekwadoru*?

Czy wędlina z kanapki nie uciekła, *pochrumkawszy po drodze*?

Czy zieleń sałatki walczy o swoje prawa i większy procent reprezentacji?

Zauważyłem, że zawartość lunchboxa wpływa na mój humor, definiuje mój dzień na studiach, a nawet decyduje o temacie ćwiczeń. Powiedz, co jest w twoim lunchboxie, a ja powiem ci, czy zostaniesz bohaterem swojego dnia.

Czytałem gdzieś, że norweskie urzędy ds. opieki nad dzieckiem odbierają dzieci rodzicom m.in. z powodu źle przygotowanego lunchboxa. Popieram! Ja poszedłbym nawet dalej: nie tylko odbierać dzieci, ale również gotować z *tych dzieci* lunchy – to ostatecznie wzmocniłoby wizerunek tej organizacji i podkreśliło, że wcale nie chodzi im o dobro dzieci.

Moje dziecko, na przykład, ma w lunchboxie kanapkę. Czy to za dużo, czy za mało – zdaniem norweskiego Barnevernet? Udowadniając słuszność takiego podejścia w mojej rodzinie, mógłbym zaprezentować temu urzędowi jedynie zawartość mojego własnego lunchboxa.

A w nim dziś również znajduje się kanapka. Skromnie pełni swoją służbę w partnerstwie z czarną, liściastą herbatą z termosu. Nie walczą o swoje prawa, nie narzekają na los. Po prostu wykonują społeczną funkcję – zasilają włókna nerwowe mózgu studenta w przerwie między zajęciami, aby po ukończeniu nauki mógł on sam godnie służyć interesom społecznym. Właśnie teraz dopisuję ćwiczenie, opierając się na sile, którą mi przydzieliła.

Proponuję postawić pomnik lunchboxa w foyer uniwersytetu. Najlepiej – z prawdziwym jedzeniem.